OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK V. | ŁÓDŹ, WTOREK, 12-GO LIPCA 1927 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 192

Tajemnica jednej złotówki.

Policja jest na tropie bandyty, który zamordował listonosza. — Ciężko ranny będzie mógł dziś złożyć zeznanie.

Łódź, 12 lipca.

Napad rabunkowy na listonosza Stefana Lewkowicza (Abramowskiego 33) w domu przy ulicy Piotrkowskiej 91, o czem doniósł już wczorajszy „Express", wywołał w całem mieście niebywałe poruszenie.

Władze śledcze prowadzą w dalszym ciągu skrupulatne dochodzenie.

Prawdopodobnem jest, iż napad został z góry uplanowany i przekaz na 1 zł. dla muzeum miejskiego, który odniósł Lewkowicz, był fikcyjny.

Muzeum miejskie jest bowiem już od kilkunastu dni zamknięte i na drzwiach była wywieszona karta, iż

lokal jest zamknięty na przeciąg całego miesiąca.

Przekaz na 1 zł. mógł więc być celowo nadany przez opryszków na wspomniany adres.

Jak się dowiadujemy w ciągu ubiegłej doby policja przeprowadziła szereg rewizji w spelunkach złodziejskich.

Władze policyjne są już dziś na tropie zbrodniarzy.

Ze względu na toczące się śledztwo bliższych szczegółów podać nie możemy.

Reporter „Expressu" w dniu dzisiejszym udał się do szpitala Poznańskich, gdzie znajduje się listonosz Lewkowicz.

Ranny jest w dalszym ciągu nieprzytomny, jednakże lekarze twierdzą, iż

prawdopodobnie uda się go utrzymać przy życiu.

W stanie zdrowia ofiary napadu nastąpiło pewne polepszenie i czuwający przy nim doktorzy przypuszczają, iż jeszcze dziś powróci do przytomności, a wówczas tajemnica zbrodni przy ulicy Piotrkowskiej 91 zostanie częściowo chociażby wyjaśniona.

Banda szpiegowska

została wykryta na kresach.

Wilno, 12 lipca.

Władze bezpieczeństwa na terenie województwa wileńskiego wpadły na trop olbrzymiej afery szpiegowskiej, działającej na rzecz sowietów.

Organizacja ta, obejmująca teren całego województwa, posiadała szereg ekspozytur w różnych miejscowościach kierowanych przez oddanych sobie za wysokie wynagrodzenia ludzi.

Dokonano licznych aresztowań. Obecnie prowadzona jest dalsza likwidacja tej afery, wobec czego szczegóły śledztwa trzymane są w tajemnicy.

Samobójstwo aresztowanego lekarza.

Zażył dawkę cjanku potasu.

Poznań, 12 lipca.

Z polecenia prokuratora poznańskiego został aresztowany dziś znany lekarz dr. Broekere i odstawiony do sędziego śledczego. Gdy sędzia wyszedł na chwilę z gabinetu, aresztowany lekarz połknął błyskawicznie dawkę cjanku potasu.

W stanie bardzo ciężkim odwieziono go do szpitala, gdzie w ubraniu znaleziono nabity rewolwer. Przyczyny aresztowania nie są znane. Ciekawe jest, że w związku ze sprawą lekarza aresztowano także właściciela drogerji Dworzańskiego.

Uciekają od życia.

Rubryka samobójstw wciąż rośnie.

Łódź, 12 lipca.

18-letnia Genia Szukalska (Rokicińska 13) była cichą pracowitą dziewczyną. Rodzice kochali ją nad życie i otaczali troskliwą opieką.

W ostatnich czasach wesoła, wiecznie uśmiechnięta dziewczyna

straciła jednak pogodę ducha.

Jak cień snuła się po mieszkanku, a gdy nikt nie widział

wybuchała płaczem.

— Geniu, co ci się stało? — pytano ją.

Dziewczyna próbowała się uśmiechnąć.

— Nic... Przecież nie zawsze

można się śmiać...

Dziś mnie trochę głowa boli...

Stan taki trwał w ciągu całego tygodnia.

Wczoraj jednak stało się

nieszczęście:

W czasie nieobecności domowników w celu samobójczym napiła się większej dozy **trującego płynu.**

Pomoc lekarska przybyła

zbyt późno.

Pogotowie stwierdziło zgon denatki.

★

Ratkiewicz Zygmunt (Złota 10) w celu samobójczym przeciął sobie nożem kiść ręki. Opatrzył go lekarz pogotowia.

Przyczyna zamachu na własne życie niestwierdzona.

★

22-letnia robotnica Stanisława Głosińska (Wolborska 18) napiła się jodyny. Stan denatki dość ciężki.

★

W mieszkaniu własnem przy ulicy Ludwiki 40 tkacz Czesław Wander otruł się większą ilością kwasu solnego. Pogotowie przepłukało mu żołądek.

★

W sklepie przy ulicy Rokicińskiej 10 31-letni Józef Smorczewski, handlujący, napił się karbolu zmieszanego z wódką. W stanie nieprzytomnym został odwieziony do szpitala w Radogoszczu.

★

W polu przy ulicy Kielma 23-letnia Anna Czernik, wyrobnica (Wspólna 8) napiła się nieznanego płynu trującego. Pogotowie w stanie groźnym przewiozło ją do szpitala w Radogoszczu.

★

41-letnia prostytutka Agnieszka Tomaszewska (Konstantynowska 104) napiła się sublimatu. Przewieziono ją do szpitala w Radogoszczu.

Łódź na filmie.

Zdjęcia do obrazu „Ziemia obiecana".

Łódź, 12 lipca.

Wczoraj przybyła do Łodzi grupa współpracowników warszawskiej wytwórni filmowej „Sfinks" w osobach p.p. inż. Gniazdowskiego, Aleksandra Węgierko, Szebeko i Kranicza w celu dokonania zdjęć do olbrzymiego obrazu polskiego, osnutego na tle rozgłośnej powieści Reymonta p. t. „Ziemia obiecana".

Realizacją tego potężnego dzieła zawdzięczać należy niezwykłej energji dyr Aleksandra Hertza, który przygotowania do rozpoczynających się zdjęć prowadzi już od wuch lat.

Ażeby „Ziemię obiecaną" nakręcić w sposób technicznie najbardziej nowoczesny naczelny operator „Sfinksu" p. inż. Gniazdowski odbywał specjalne studja w zachodniej Europie.

Reżyserja filmu spoczywa w rękach znanego artysty dramatycznego i reżysera p. Al. Węgierko, któremu pomaga p. Szebeko.

Główne role w tym olbrzymim filmie kreować będą p. Jadwiga Smosarska (Anka Kurowska) Marja Gorczyńska (Lusia Cukier), Marja Modzelewska (Zośka Malinowska) oraz p.p. Ludwik Solski (przemysłowiec Buholz), K. Junosza-Stępowski (Borowiecki) Stanisław Gruszczyński (Baum), Wł. Grabowski, Lawiński, Śliwicki, Justjan, Gawlikowski. W roli agenta giełdowego wystąpili ulubiony aktor łódzkiego teatru p. Michał Znicz.

W dniu wczorajszym dokonano zdjęć w fabryce Scheiblera, gdzie przedstawiciele „Sfinksa" byli mile przyjęci przez **p.p. Karola Scheiblera i dyr. Kokielego.**

Zbrodnicza miłość dziecka.

Ponura tragedja 16-letniego chłopca i 13-letniej dziewczynki.

Siekierą rozłupał jej głowę, poczem sam się powiesił.

Z Warszawy donoszą:

W domu przy ul. Targowej 59 jest dozorcą Jan Kłosowski, który zamieszkiwał wraz z żoną Franciszką i córką-jedynaczką, trzynastoletnią Irenką.

Przed rokiem mniej więcej z Kłosowskim zaczął pracować, jako pomocnik, 16-letni Władysław Piwowarski.

Chłopak ten zakochał się w młodocianej córeczce dozorcy i nie krył się ze swoją miłością.

Trochę to ludzi śmieszyło, trochę gniewało. Gdy Piwowarski nie ustawał w swych zalecankach, Kłosowski oświadczył, że tego nie ścierpi i zagroził mu, że go oddali.

Piwowarski jednak nie rozstawał się z myślą o Irence.

— Gdy tylko ukończę służbę wojskową, ożenię się z tobą i będziemy szczęśliwi — mawiał.

Irence nie były w głowie amory. Rosła nad wiek, była rozsądną i miłą dziewczynką, chodziła do 5-go oddziału szkoły powszechnej i lubiła się uczyć.

W początku lipca właściciel domu, wyjechał.

Klucze od swego mieszkania, położonego na 2-iem piętrze, oddał Kłosowskiemu.

Do pustego mieszkania chodziła często Irenka... Brała z sobą książki, zeszyty, robótkę, zabawki, Chodził tam także Piwowarski, który ścierał kurz i podlewał kwiaty. Wczoraj o 10-ej rano, jak dni poprzednich poszła Irenka do mieszkania właściciela domu. Później znalazł się tam także Piwowarski. Co działo się w mieszkaniu — pozostanie tajemnicą. O 12 widziano jeszcze córeczkę dozorcy na balkonie.

Gdy w godzinę później Kłosowska zaczęła wołać córkę na obiad, z drugiego piętra nie było odpowiedzi. Poszła na górę, zapukała do drzwi — też nikt nie odpowiadał.

Tknięta niepokojem, pobiegła po męża.

Gdy i Kłosowski nie doczekał się żadnej odpowiedzi, sprowadzono ślusarza który wyważył drzwi.

Po wejściu do przedpokoju znaleziono na podłodze leżącą na wznak w ogromnej kałuży krwi Irenę. Obok na rurce gazowej wisiał na szelkach trup Piwowarskiego. Na ziemi spostrzeżono małą zakrwawioną siekierkę.

Wisielca odcięto. Był jeszcze ciepły.

Piwowarski dokonał swej zbrodni, gdy Kłosowska, wziąwszy książkę i zabawki, które znaleziono w jej kurczowo zaciśniętych rękach, chciała wyjść z mieszkania i podchodziła do drzwi. Zadał jej wówczas śmiertelny cios siekierą w tył głowy. Uderzenie rozpłatało czaszkę. Drugi cios zadał zabójca już leżącej — przecinając i miażdżąc twarz.

W mieszkaniu znaleziono dwa listy Piwowarskiego. Jeden przygotowany najwidoczniej poprzednio, drugi pisany po zbrodni, splamiony kriwą. W pierwszym przepraszał właściciel mieszkania za wszystko, co się tam stanie, w drugim pisał:

— Zabiłem Irenkę z miłości, bo kochałem ją, a ona mnie nie.

Anglicy są przesądni

Drżą przed 13-ką!

—:—

Zwierzęta są najlepszemi talizmanami szczęścia.

Niema na świecie bardziej przesądnego narodu, jak an...

Któż rozsądny wierzy w feralność 13-stki? A jednak nawet najpoważniesi mężowie stanu Albionu odczuwają paniczny lęk przed tą niewinną liczbą.

Urzędnicy stanu cywilnego są 13-go każdego miesiąca bezczynni, gdyż nikt nie ośmieli się wstępować tego dnia w związki małżeński. Jeżeli 13-ty wypada w piątek, mogą bez przeszkód rozpocząć „weekend". W hotelach brak pokojów, opatrzonych 13, na okrętach podobnie. Gdyby jakiś dziwak uparł się jechać do Europy w kabinie nr. 13, sprawiłby niemały kłopot towarzystwu przewozowemu.

„Trzynastka" przynosi nieszczęście, zato zwierzęta są najlepszemi maskotami. Kiedy Lindbergh wsiadał do samolotu, aby odbyć swój historyczny lot, chciał zabrać ze sobą małego czarnego kotka. Zaniechał tego w ostatniej chwili ale na drugi raz z pewnością nie puści się na takie ryzyko! Niema ani jednego okrętu angielskiego, któryby niemiał na pokładzie jakiegoś opiekuńczego zwierzęcia. Szczególnie przesądne są załogi okrętów wojennych. Na pancerniku „Renown" jeździ czarny oktek, na „Blackhawk'u" brunatny piesek. Krążownik „Cairo" woził przez długie lata gazelę, a pancernik „Chatam", małego lewka, który podrósłszy poczuł się królem pustyni i z maskoty zamieniwszy się w postrach, musiał przenieść się do londyńskiego ogrodu zoologicznego.

Jeden z pułków irlandzkich miał dużego owczarka, który przybył z nim całą wojnę. Po zawarciu pokoju pies brał udział we wszystkich paradach, biegnąc obok orkiestry. Kiedy zdechł „koledzy" pułkowi wyprawili mu wspaniały pogrzeb.

Najosobliwszych opiekunów ma jednak zapewne jeden z pułków szkockich. Są to dwie krowy Berta i Bella. I one także towarzyszyły żołnierzom podczas kampanji wojennej. A kiedy w r. 1918 pułk wkroczył w triumfie zwycięskich do Londynu, w szeregach zwycięskich żołnierzy kroczyły... Berta i Bella.

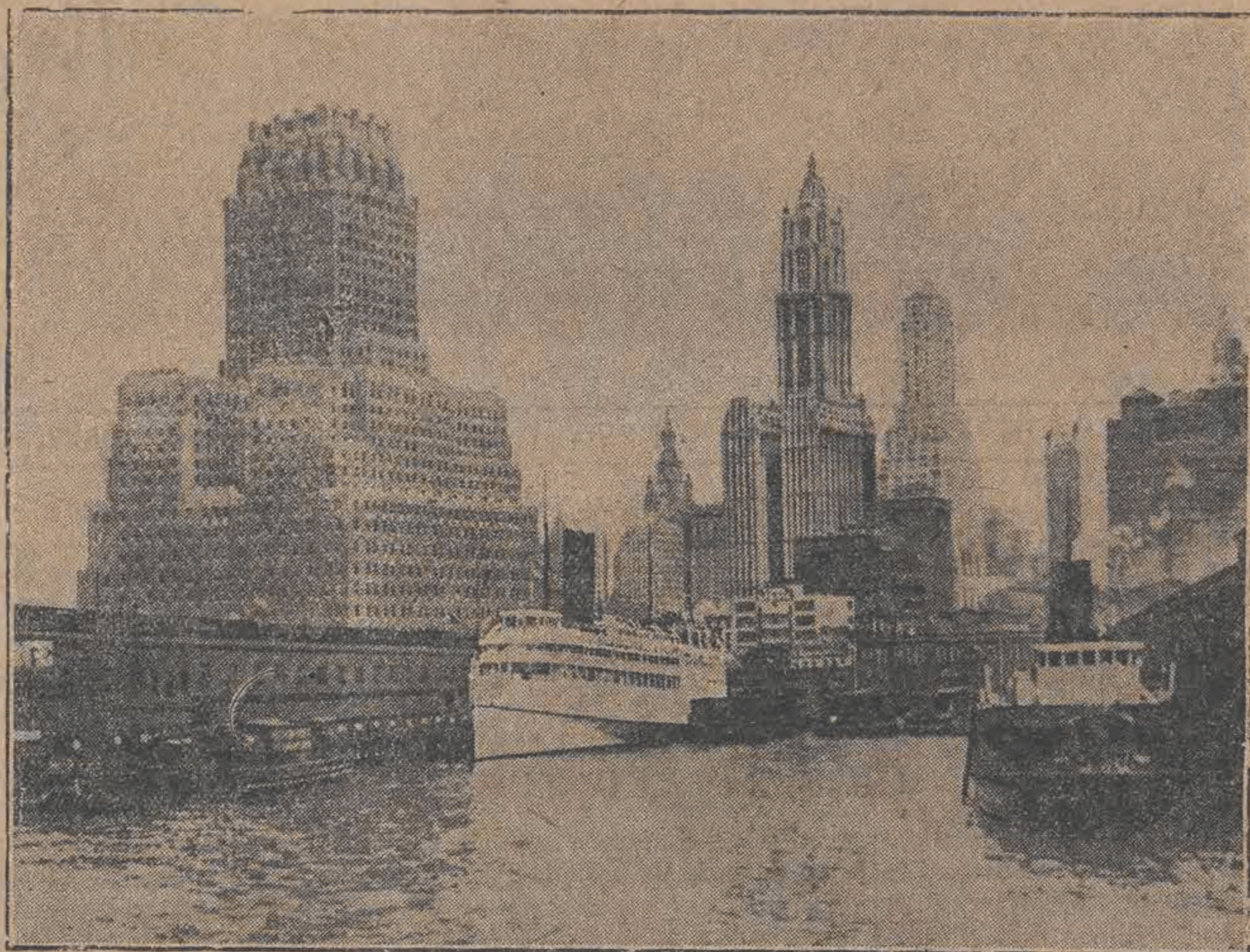
Robert i Bertrand

czyli dwai „spryciarze".

W Berlinie ujęto dwu międzynarodowych złodziei kieszonkowych w zabawnych okolicznościach. Noszą oni nazwiska Kosmada i Finkelsteg.

Obaj złodzieje szli jedną z prycypalnych ulic Berlina, zastanawiając się, gdzieby można dokonać kradzieży, kiedy nagle ujrzeli elegancką kobietę, niosącą na ręku dziecko. Kobieta zamierzała wsiąść do tramwaju. Kosmada podbiegł do niej i pod pozorem pomocy odwrócił jej uwagę od Finkelstega, który tymczasem ukradł jej torebkę. Jakiś przechodzień zauważył kradzież i przestrzegł poszkodowaną. Wówczas Finkelsteg rzucił się do ucieczki i wpadł do pewnej piwiarni, gdzie z najspokojniejszą miną zażądał szklanki piwa.

Kosmada tymczasem stanął na czele tłumu i pobiegł za swoim towarzyszem. Przybył pierwszy do piwiarni i rzucił się na Finkelstega. Zrozumiał on grę swego kolegi i oddał mu portmonetkę, z którą Kosmada wybiegł z lokalu, aby wręczyć ją właścicielce. Piwiarnia zapełniła się tłumem ścigających. Wkońcu nadeszła poszkodowana i wówczas okazało się, że nikt jej nie zwrócił portmonetki i że domniemany dobroczyńca był wspólnikiem złodzieja. Nadbiegła policja i aresztowała Finkelstega. Ale i Kosmadzie nie powiodło się lepiej. Biegł za szybko, wzbudził podejrzenie u posterunkowym i niemal równocześnie z Finkelstegiem zjawił się w komisarjacie.



„Widoczek" New Yorku z trzema nowemi drapaczami chmur.

„Elegancki" włamywacz przed sądem

Sensacyjny proces o włamanie do monopolu.

Składany nóż w bochenku chleba.

(Korespondencja własna „Expressu").

Berlin, 10 lipca.

Przed tutejszym sądem karnym rozegrał się dziś drugi akt głośnej w swoim czasie afery, której treścią była zuchwała kradzież banderoli w monopolu państwowym. Pierwszy akt miał miejsce przed kilku miesiącami w tym samym przybył ku Temidy, kiedy to na ławie oskarżonych zasiedli panowie Marschla Muller, Enders, Spang i towarzysze którzy zostali wówczas skazani na kilkuletnie więzienie.

W międzyczasie jednak, Spang niewyjaśnionym dotychczas sposobem zdołał

uciec z więzienia

i dopiero niedawno dostał się ponownie w ręce sprawiedliwości dzięki zwykłemu przypadkowi. P. Spang miał bowiem dwie słabostki,

lubił się elegancko ubierać i... pić.

Któregoś dnia Spang będący pod „dobrą datą" i wyszed na ulicę i nie mógł trafić.. do domu. Wyręczył go policjant, ale miast do domu zaprowadził go do... komosarjatu, skąd znowu powędrował do więzienia.

Dziś wraz z pozostałymi wspólnikami znowu stanął przed sądem. W więzieniu gwoli przezorności ubrano Spanga w uniform więzienny. Jako

elegant first class

nie mógł znieść tego „upokorzenia" i za pośrednictwem swego obrońcy wyprosił sobie to ustępstwo, że pozwolono mu włżyć własną marynarkę. Na ławie oskarżonych zasiadł więc w stroju iście fantastycznym,

w więziennych spodniach, bronzowej marynarce i zielonej chustce na szyi.

Spang zdając sobie sprawę z tego, że strój ten daleko odbiegł od t. zw. elegancji, gorzko żalił się z tego powodu sędziom.

Podczas przewodu sądowego sprawa kradzieży przeszła na drugi plan, na pierwszą natomiast wysunuął się problem...

garderoby więźnia.

Kiedy wreszcie trybunał zdołał „uporać się" z podsądnym na temat jego więziennego uniformu, przystąpiono z kolei do zasadniczej sprawy t. j.

włamania do monopolu.

I w tej sprawie Spang był głównym bohaterem. Chodziło bowiem o ustalenie okoliczności, czy Spang brał udział we włamaniu, czy też został

posądzony niewinnie.

Zeznania współoskarżonych w tej kwestji są jednak rozbieżne. Jeden z podsądnych Endess kelner z zawodu oświadcza, że w nocy podczas której dokonano włamania, Spang bawił w jego restauracji.

Przewodniczący jednak zapytuje, na czem opiera się oskarżony, twierdząc, że to właśnie było tej a nie innej nocy.

Enrers wyjaśnia to w sposób iście genjalny. A mówi tak: ubiegłej nocy właściciel lokalu wraz z kasą spalił się, wobec czego personel pozostał bez feniga. Ponieważ Spang przyszedł do lokalu z „furą" pieniędzy — fakt ten utkwił wszystkim w pamięci.

Sąd nie mógł jednak dać wiary

podobnie naiwnej bajce

i wobec niestawiennictwa głównego świadka komisarza policji sprawę na jeden dzień odroczył.

W międzyczasie jednak zaszedł drobny incydent, który zwrócił uwagę zarówno sądu, świadków jak i publiczności. Tuż przed zamknięciem sesji do stołu sędziowskiego zbliżyła się jakaś przystojna dama, która przedstawiła się jako narzeczona, Spanga trzymając w ręku świeżutki chleb oraz szynkę, którą chciała wręczyć oskarżonemu. Przewodniczący zawezwał woźnego i polecił mu rozkrajanie chleba. Ku wielkiej konsternacji „narzeczonej" i samego Spanga wyciągnął on z chleba składany nóż kieszonkowy. Narzeczoną aresztowano.

Z. L.

Z szybkością strzały

mkną obecnie pociągi we Francji.

Towarzystwo kolei południowych we Francji na granicy Hiszpanji od roku już przeprowadziło elektryfikację. Do zupełnego wykończenia ekspres południowy przestrzeń z Bordeaux do Bayonne, wynoszącą 198 kilometrów, przebywa w ciągu 2 godzin 45 minut.

Teraz, przy trakcji elektrycznej, pociąg przebywać będzie tę przestrzeń w ciągu 1 godziny 58 minut, wliczając w to już trzyminutowy przystanek po drodze. Szybkość więc jego będzie wynosić od 115 do 120 kilometrów na godzinę.

Niedawno ruszył na tej linji pierwszy pociąg; składał się on z 6 wagonów pasażerskich, ważących razem 350 ton. Przestrzeń z Bordeaux do Bayonne przebył w ciągu 1 godziny 42 minut, to znaczy, że mimo zwolnienia biegu podczas przejazdu przez dwie stacje, rozwinął szybkość rzeczywistą 114 kilometrów na godzinę.

Podczas większej części drogi ta szybkość rzeczywista wahała się nawet między 120 a 125 kilometrami. Dzięki temu więc towarzystwo kolei południowych we Francji uważane przez czas długi za najuboższe będzie teraz posiadać najszybszy pociąg na świecie. Wprawdzie na kolejach północnych we Francji nieraz udawało się uzyskać szybkość 130 kilometrów na godzinę, w dodatku przy lokomotywie parowej, lecz miało to miejsce przy znacznym spadku toru. Na równym torze o takiej szybkości nie można tam było nawet marzyć.

Jak dalece ten nowy ekspres południowy jest zdobyczą w zakresie techniki komunikacyjnej, o tem najlepiej świadczy tablica porównawcza, obrazująca szybkość najlepszych pociągów świata.

A więc pociąg Bayonne — Bordeaux szybkość 108 kilometrów; pociąg luksusowy „złota strzała" Paryż — Calais 91.4 kilometra; luksusowy „gwiazda pół nocy" Paryż — Bruksela 88,8 kilometra; Londyn — Plymouth 88,3 kilometra; Londyn — Grautham 83,4 kilometra; New - York — Filadelfja 82,8 kilometra.



Profesor: — Jeśli reakcja następuje normalnie, płyn przybiera kolor niebieski. Jeżeli biegnie nienormalnie — na stepuje wybuch. Proszę zbliżyć się i uważnie obserwować.

Lipiec--miesiąc samobójstw.

Na 6.500 łodzian jeden odbiera sobie życie

Nędza i szkoła — dwie główne przyczyny.

Czy samobójstwo jest zboczeniem umysłowem?

„Express" sygnalizuje ostat..o zwiększająca się nieustannie falę samobójstw. Codziennie szpalty pism zapełnione są niemal już stereotypowa „czarną kroniką". Panuje poprostu epidemja. Ciekawe jest, że w Polsce spółczynnik samobójstw wzrasta, jak dowodzi tego p. Łopata w „Gazecie Policji". Cyfry są tu następujące:

rok 1923 — 3201
„ 1924 — 3411
„ 1925 — 3922
„ 1926 — 3913

Wzrost istonie zastraszający. Jeśli chodzi o podział samobójstw na różne części Polski, to ilustracją jest następująca statystyka:

Na 100.000 (sto tysięcy) mieszkańców, było w r. 1923 zamachów samobójczych:

Województwa:

Warszawa — 100,1; warszawskie — 7,4; ŁÓDZKIE — 15,2, kieleckie — 5,1; lubelskie — 6,8; białostockie — 8,6; wileńskie — 18,4; nowogrodzkie — 8,1; poleskie — 10,7; wołyńskie — 15,2; poznańskie — 6,4; pomorskie — 4,0; śląskie — 15,0; krakowskie — 7,1; lwowskie — 8,1; stanisławowskie — 4,3; tarnopolskie — 5,0.

Widzimy, że Warszawa przoduje w tej smutnej statystyce. Na każde tysiąc osób w Warszawie, jedna targnie się na życia. A raczej nawet, jeśli sobie uprzytomnimy, że ludność w wieku ponad lat 15 stanowi w Warszawie 70 procent mieszkańców, to ten ponury procent wzrośnie do jednego samobójstwa na 700 (siedmset) mieszkańców!

W Łodzi samobójstwo przypada na każde ok. 6500 mieszkańców.

Statystyka wskazuje, że miesiacami, kiedy popełnia się największą ilość samobójstw są: czerwiec i lipiec.

Z pewnością jest ten okres ściśle związany z tragiczną sprawą egzaminów szkolnych.

★

Paryskie towarzystwo lekarskie rozesłało niedawno ankietę mającą na celu zbadanie przyczyn masowych samobójstw. Zagadnienie to jest aktualne i dla nas bowiem, jak wiadomo, w Polsce ilość samobójstw doszła do zastraszających rozmiarów. Do narad zaproszeni zostali nietylko lekarze, ale i psychologowie i wybitni pisarze. Pierwszy referat na ten temat wygłosiła kobieta dr. Z. Seriu. Założeniem jej pracy jest zdanie wybitnego psychologa, który twierdzi, że samobójstwo jest tylko jedną z form choroby umysłowej.

W ciągu ostatnich sześciu miesięcy — mówiła dr. Seriu — zbadałam 306 wypadków samobójczych, sporządzając za każdym razem szczegółowy protokół i szukając przyczyny. Doszłam do wniosku, na podstawie tego materjału, że motywy nakłaniające osobe dorosłą do samobójstwa, dadzą się podzielić na 5 kategorji:

1. Chorobau umysłowa.
2. Alkoholizm.
3. Choroba psychiczna.
4. Choroba nieuleczalna.
5. Nędza.

Nie ulega wątpliwości, że pierwsza z tych kategorji obejmuje największa ilość wypadków. Z 306 osób 132 odebrały sobie życie z tej właśnie przyczyny.

Oczywiście i ta kategorja da się zróżniczkowań. U 60 osób choroba umysłowa wystepowała już znacznie wcześniej i to w formie melancholji; u innych chory brał za pretekst jakiś motyw realny, ale najczęściej dziecinnie śmieszny.

Należy zaznaczyć, że naogół często wystepuje u samobójców charakter infantylny. Dwuch z pośród tych 60 odebrało sobie życie, trując się, aby naśladować jakichś samobójców, o których czytali w gazetach.

Jeden młodzieniec odebrał sobie życie, bo wydawca odrzucił mu rękopis powieści, inny znowu dlatego, że nie dostał nagrody w zawodach sportowych.

Jak się zdradza mężów?

Idylla kochanków pod osłoną anonimów.

Niezwykłe przeżycia łódzkiego kupca.

Znany kupiec łódzki p. S. przeżył w ciągu ubiegłych dwuch tygodni okres
niesamowitej trwogi i zdenerwowania.
Pogodę życia i... dobrych interesów zakłócał mu bowiem jakiś
nieznany prześladowca,
który przy pomocy różnego rodzaju
anonimów
za wszelką cenę starał się obrzydzić mu doczesny żywot. Na horyzoncie jego zjawił się poprostu
łódzki egzemplarz warszawskiego „dr. Kona"...
Zaczęło się to wszystko od błachego wypadku.

P. S. jeden z manufakturowych hurtowników łódzkich zawarł pewnego dnia znaczniejszą tranzakcje. Uchodził przytem za kupca bardzo solidnego, cieszącego się powszechnym szacunkiem i zaufaniem. Był poprostu jednym z tych niewielu łódzkich businessmanów, który mógł się szczycić tem, że na sumieniu swojem nie miał żadnych grzeszków z dziedziny „plajt", ani nawet podatków.

Pewnego dnia, nazajutrz po dokonanej tranzakcji, na biurku w swym gabinecie znajduje ku swemu wielkiemu zdziwieniu
zapieczętowany list.
Zdziwienie to spotęgowało się jeszcze bardziej, kiedy przeczytał znajdujący się w kopercie świstek papieru.
Brzmiał on dosłownie.

„Jest pan łobuzem. Wiem doskonale o tem, że oszukujesz skarb i nie płacisz podatków. Narazie Cię tylko ostrzegam...
X."

P. S. był wściekły. Wiedział bowiem, że anonim posiada **charakter szantażu.**
Nie wiedział jednak narazie o co właściwie tajemniczemu prześladowcy chodzi.

Upłynęło kilka tygodni. P. S. oprzykrym wypadku prawie już zapomniał, gdy tymczasem w domu jego zaszedł „niecodzienny" wypadek. Pani S.
wydaliła bowiem służącą.
Za co — o tem kronika milczy. Wypadek ten, pozornie błahy
płodny był jednak w bardzo dla p. S. niesympatyczne następstwa.
Następnego bowiem dnia żona
wręczyła mu list,
który znaleziono w skrzynce. I tym razem zawierał on pogróżki tej treści:

„Łobuzie! Wydaliłeś służącą, z którą miałeś romans. Uważaj, aby niedowiedziała się o tem żona..
X."

Pan S. doprowadzony do pasji, podarł list na strzępy.
Po kilku jednak dniach „mistyczny" prześladowca, zmienił taktykę i począł p. S.
grozić śmiercią.

— Jutro wieczorem — pisał — obiję cię. Chciałbym, ażeby Cię zabili, ale będziesz mi jeszcze kiedyś potrzebny. Jak umżesz, co wkrótce nastąpi, kupię ci żałobny wieniec...
X."

Tego było już za wiele. Dopóki chodziło o zwykły „kawał" p. S. nie robił sobie z tego nic, kiedy jednak zaczęto grozić mu śmiercią,
postanowił działać
i drogo sprzedać życie. Udał się najpierw do żony i odbył z nią walną naradę. Żona dowiedziawszy się, o co chodziło
nagliła do natychmiastowego wyjazdu.
P. S., który mimo wszystko obawiał sięewentualnego nieszczęścia, tego samego jeszcze dnia
wyjechał do Warszawy
Po dwuch dniach wrócił z powrotem. Tajemniczy X.
znowu rozpoczął swą akcję.
Nieszczęsny kupiec, doprowadzony do ostateczności, na skutek rad żony ponownie wyjechał, w pociągu jednak
zmienił nagle postanowienie
i w Koluszkach
przesiadł się do pociągu wracającego do Łodzi.
Postanowił o wszystkiem zawiadomić policję. Wprost z dworca
udał się do domu,
chcąc się przebrać i odświeżyć.
Otworzył drzwi mieszkania kluczem, który miał przy sobie i wszedł do gabinetu.
Była godzina 11-ta wieczór. W mieszkaniu było
ciemno.
Przypuszczał,
że żona już śpi.
W pewnym momencie doleciały go jednak
z sypialni podejrzane szmery.
W przekonaniu, że do mieszkania
dostali się złodzieje,
zapalił świecę i
z nabitym rewolwerem wszedł do sypialni.
Zaledwie przekroczył próg,
zachwiał się i krew uderzyła mu do głowy. Ujrzał żonę w objęciach obcego mężczyzny.
Wśród romantycznej ciszy i podniecającego mroku sypialni rozległ się
suchy trzask siarczystych policzków.
Niefortunny adonis
w bieliźnie
opuścił pokój i wybiegł na schody.
W sypialni pozostali: mąż i żona. Jaką prowadzili rozmowę domyśleć się łatwo, tembardziej, że następnego dnia p. S.
wszczął kroki rozwodowe.
Tajemnica anonimów i „eterycznego" prześladowcy została odkryta!..
Była nim zwyczajnie... żona, pragnąca wyjazdu męża!...

Echa wypadków majowych.

Posądzony o udział w rozruchach, poszukiwany za ucieczkę z sądu i

dwukrotnie zwolniony

posiedział jednak niewinnie przez wiele miesięcy.

Łódź, 12 lipca.

W okresie wypadków majowych, kiedy w Łodzi nowe czynniki obejmowały ster władzy różni ludzie korzystając z chwilowej dezorganizacji i zamieszania usiłowały wywołać rozruchy.

Dnia 14 maja w godzinach popołudniowych na placu Reymonta zebrał się tłum wyrostków który przyjął groźną podstawę wobec policji.

Tłum w liczbie około 300 osób udał się przed lokal 13-go komisarjatu, wnosząc po drodze najrozmaitsze okrzyki.

Posiłkując się tramwajem, jako barykadą, tłum obrzucił lokal komisarjatu gradem kamieni.

Sytuacja stała się groźna, wobec czego obleżonemu 13 komisarjatowi przysłano posiłki, które rozproszyły awanturników.

W związku z temi zajściami w dniu 2 grudnia ubiegłego roku znalazło się przed sądem okręgowym kilka osób. Przed sądem zeznawało szereg świadków, funkcjonarjuszy policji, którzy szczegółowo opowiadali o przebiegu zajść.

Po zamknięciu przewodu sąd ogłosił przerwę. Korzystając z tego oskarżony Węglewski, odpowiadający z wolnej stopy,
ulotnił sie z gmachu sadowego.
Ponieważ nie zjawił się on na dalszy ciąg rozpraw, przewodniczący sądu postanowił sprawę jego wyłączyć i
polecił aresztować go,
w razie zaś nie ujęcia wysłać za nim
listy gończe.
Sąd wydał wyrok na zasadzie którego tylko dwaj z pośród oskarżonych zostali skazani po roku więzienia, a pozostali, w tej liczbie i Węglewski,
zostali uniewinnieni.
Węglewskiego, mimo to
poszukiwano, jako zbiega.
Okazało się, że podczas przerwy w posiedzeniu sądowem udał się on po zapomogę i
zapomniał
wrócić do sądu. Następnego dnia został on
aresztowany.
Węglewski przesiedział w więzieniu od grudnia do dnia wczorajszego w którym to dniu sąd okręgowy pod przewodnictwem sędziego Korwin-Korotkiewicza rozważał jego sprawę.
Na sprawie oskarżony zeznał, **że był pijany**
w czasie swego pierwszego procesu i nie wiedział że nie wolno wychodzić z gmachu sądowego podczas rozprawy.
Po zbadaniu świadków, sąd wydał wyrok mocą którego Węglewski został uniewinniony

„W porządeczku".

W związku z notatką „Expressu" o przywłaszczeniu sobie pieniędzy, należących do właściciela sklepu masarskiego, p. B. Wąsika, przez dwu jego pracowników, komunikuje nam jeden z nich, p. Feliks Czarnecki, że niesłusznie został o nie posądzony. Ma suumienie „w porządeczku", a najlepszym tego dowodem jest, iż w dalszym ciągu pracuje na tem samem stanowisku.

U LUDOŻERCÓW.



— Cieszy mnie, że tym razem jestem kochany przez kobietę jedynie dla mnie samego.

W Zakopanem ruch...

Frekwencja przyjezdnych rośnie z dnia na dzień.

Tajemnica dyplomatycznej walizy

W pierwszych dniach lipca zjazd gości do Zakopanego zwiększył się znacznie.

W schroniskach górskich, szczególnie na Hali Gąsienicowej panuje ruch olbrzymi.

Powszechnie spodziewają się w Zakopanem, że sezon obecny, ponieważ pogoda naogół dopisuje, będzie pod względem frekwencji jednym z najlepszych sezonów z lat ostatnich.

Wśród napływu gości nie brak i cudzoziemców. Jednemu z nich wydarzyła się przykra historyjka, na szczęście — o dobrem zakończeniu.

Kilka dni temu przyjechał do Zakopanego pewien wyższy urzędnik przy lidze narodów, któremu na dworcu zdarzyła się przykra historja.

Z 12 posiadanych przez niego walizek zginęła nagle w tajemniczy sposób jedna. Początkowe poszukiwania okazały się bezskuteczne. Poszkodowany zawiadomił o tem natychmiast komisarjat policji, podając, że w walizce znajdowały się kosztowne książki. Przybywszy jednak do pensjonatu, przekonał się ku swemu przerażeniu, że zagubiona walizka zawierała b. ważne papiery dyplomatyczne.

Zmobilizowano najenergiczniejszych funkcjonarjuszów, którzy w 5 godzin znaleźli na dworcu poszukiwaną walizkę, zupełnie nienaruszoną.

Sposób nagłego zniknięcia i odnalezienia się dyplomatycznej walizki nie został na razie wyświetlony.

Rzeka krwi.

Straszna katastrofa w Chinach.

2 lipca nad rzeką Niebieską, w pobliżu bulwaru kolejowego linji Szanghaj — Nankin wybuchły w Siakwan naładowane prochem i t. p. dwie dżonki (łodzie). W katastrofie tej straciło życie z górą sto osób — sami chińczycy. Część ich siła wybuchu porozrywała, część rzucona została do rzeki i zatonęła.

Prócz ofiar w ludziach były też poważne straty materjalne, bo wybuch zniszczył wiele statków chińskich; między innemi bardzo uszkodzone zostały trzy parowce. W mieście dachy domów, leżących blisko miejsca katastrofy, zostały zerwane, a wiele bardzo szyb wybuch rozbił w kawałki.

Gdy rozwiał się dym po wybuchu, rzeka Niebieska okazała się cała czerwona od krwi; a setki metrów dokoła leżały ręce, nogi, głowy i inne części ciała ofiar katastrofy. Przyczyna wybuchu nie została ustalona, przypuszczają jednak, że spowodowały ją bądź wielkie upały, bądź niedbalstwo załogi łodzi.

Szef rządu w Nankinie, gen. Czang-Kai-Czek udał się zaraz na miejsce wybuchu i osobiście kierował akcją ratowniczą, zarządziwszy jednocześnie bardzo energiczne śledztwo.

TEATR MIEJSKI.

Dziś w dalszym ciągu arcywesoła lekka komedja paryska L. Verneuil'a „Musisz być moją" z pp. Jakubińską, Horecką, Morską, Grolickim, Bieliczem i Zniczem.

Ceny zniżone.

Gdy panie bawią na wywczasach.

Jak jechałem taksówką „na pająka".

Szofer jest filozofem, dla którego życie nie ma tajemnic

Słomiani wdowcy podtrzymują zamierający automobilizm.

Za dawnych, dobrych czasów zwiastunem odradzającego się życia przyrody był bocian. Gdy biały, klekocący ptak nadciągał do starego gniazda, wiadomem było, że rychło słońce zaświeci już na dobre, że zapanują skwary, że powtarzać się będzie **da capo** odwieczna **historja miłości, że panie wyjadą na letniska**, że mężowie ich będą **szaleć w mieście przy kurczętach i sałacie.**

Dziś inne są znaki w naturze. Gdy ujżysz taksówki wypucowane „na glanc", wylakierowane błotniki, wyrychtowane startery „na ostatni guzik", a szofer, przystrojony lekko i wytwornie pluje ze swego siedzenia na dalszy, niż zwykle, dystans — możesz twierdzić na pewniaka, że zaczął się sezon, zaczęło się

„grzejące" lato.

Tak. Sezon jest w całej pełni, gdy pociąg uniesie ostatnią panią domu na letnie wywczasy z miasta.

Nowy duch wstępuje wtedy w szoferów. Długo i pracowicie

majstrują coś u taksometrów,

by zatrzeć nieznośną różnicę między pierwszą, a drugą taksą.

Po co Pan Bóg stworzył kobietę wiem, ale poco stworzył pierwszą taksę, tego doprawdy nie zgadnę, mawiał mój przyjaciel szofer.

Bo też poprawdzie latem jeździ się przeważnie — na kursy — nocami, drugą taksą.

Szoferzy taksówek odznaczają się

filozoficznym sposobem myślenia.

Życie dla nich niema żadnych tajemnic.

Lusterko, zawieszone nad szybą rozklekotanego fordziaka, jawi im taką mnogość pouczających i

różnorodnych obrazów,

że dziwić się poprostu nie można tym ludziom, którym jeden rzut oka na pasażera odsłania najtajniejsze zakamarki jego duszy.

Maszyna wszystko zniesie — mawia mój przyjaciel — ale od letnich widoków to i jej czasem

coś do motoru strzeli,

zagrzeje się tak, że i chłodnica nie pomoże i nieraz człowiek się wpalantuje do rowu. Na to niema rady. Jak słomkowe wdowce zaczną jeździć, to jedno tylko warjactwo. Sie wie.

Skuszony perspektywą ciekawych przeżyć wyraziłem szoferowi nieśmiałe życzenie „zabrania się" z nim bodaj na jedną noc.

— Dlaczego nie, można. Pojedziesz pan „pająka?"

— ??!

— Niby za pomocnika. Wciśniesz pan jaką żokejówkę na łeb, żeby pana nie poznali.

Z natury mam inklinację do wszelkich ekstrawagancji. Pojechałem. Gdybym chciał opisać wszystko, co widziałem, nie starczyłoby łamów „Expressu".

Stanowczo, zmieniłoby się to tylko

w ramach epopei.

Zaznaczę tylko pokrótce, że w ogólnej sumie samochód nasz nie miał przez całą noc 2 godzin wypoczynku.

Przed oczyma migały mi Tomaszowy, Piotrkowy, Rudy, Łęczyce, ba nawet Kalisz.

Wszędzie stukania do

do zawartych już bram restauracji

i poczciwych, prowincjonalnych hotelików i powrót szybki, jak wicher.

Tak mi się pokręciło w głowie, że rano nie mogłem ani rusz przypomnieć sobie skąd znalazła się w mojej kieszeni

pokaźna suma z napiwków.

(Nie mogłem odmawiać przyjęcia, nie chcąc zdradzać swego incognito)

Szkoda, że nie mogłem utrwalić obrazków na lusterku, zmieniających się jak w kalejdoskopie.

Nad ranem wszystko było pijane. „Fordziak", pasażerowie, koła, taksometr i zdaje się, że nawet ja.

Zwłaszcza taksometr. Bił, jak opętany. straciłem zdolność liczenia, nie mogę powiedzieć ile

pieniędzy przez tę noc wyjechano,

ale zdaje się, że przekraczającą wartość całego Forda.

I cóż tu dziwnego, że szoferzy znają życie na wylot. Że nie zaskoczy ich żadna sytuacja, nic nie zdziwi, nic nie wyprowadzi z równowagi.

Mojem zdaniem, każdy szofer taksówki, po przebyciu sezonu letniego, mógłby zostać

ekspertem w sprawach rozwodowych.

— Czy cały sezon macie panowie taki ruch, spytałem.

— Djabła tam. Jak panie przyjadą z letnisków, kapota!

Nie wymagajcie odemnie bym opisał wam szczegółowo wrażenia z tej nocy. Pióra mego na to nie starczy.

Jedno Wam poradzę, piękne panie, kąpiące się w Bałtyku, w naftusi, w wodzie kwaso-węglowej, w borowinie, w solankach i w mule:

Jeśli chcecie wiedzieć, jak się mąż wasz sprawował latem, skonfrontujcie go z pierwszym, lepszym szoferem taksówki. Będziecie wiedzieć wszystko! Ale czy warto? Szczęście w małżeństwie ma też swoją cenę!

(Bax.)



— Co, znów pan nie przyjdzie do pracy z powodu pogrzebu wuja. Ależ chował go pan już w tym roku ze trzy razy... Daj go pan nareszcie do krematorjum.

Zaostrzenie strejku wstrzymane.

Robotnicy przemysłu dzianego na razie chcą pertraktować.

Łódź, 12 lipca.

Na ostatnim ogólnym zebraniu robotników przemysłu dzianego, które odbyło się w sobotę, większością głosów uchwalono od poniedziałku strejk zaostrzyć, przez wycofanie całkowitej obsługi z terenów fabrycznych.

Na posiedzeniu zarządu związku robotn. przemysłu dzianego i komisji strejkowej, które odbyło się w dniu wczorajszym, celem wyboru osób, mających wprowadzić w czyn uchwałę ogólnego zebrania, **postawiono nagle wniosek, powstrzymania się z zaostrzeniem strejku, aż do wyniku konferencji u inspektora pracy z małym przemysłem.**

Konferencja ta, jak już donosiliśmy odbyć się ma w dniu jutrzejszym. Po dłuższej naradzie postanowino wniosek powyższy przyjąć i z zaostrzeniem strejku powstrzymać się aż do wyniku konferencji, poczym zwołane zostanie ogólne zebranie robotników przemysłu dzianego i powzięte zostaną ostateczne decyzje. (x)

Co usłyszymy dziś przez radjo?

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ.

12.00 — Sygnał czasu. Komunikat lotniczo-meteorologiczny, komunikaty P. A. T., nad program. 15.00 — Komunikat gospodarczy i meteorologiczny, nad program. 15.20 — Przerwa. 16.35 — Odczyt p. t. „Najnowsze wynalazki w dziedzinie rolnictwa", wygłosi p. Jerzy Sosnkowski. 17.00 — Nad program i komunikaty. 17.15 — Koncert popołudniowy. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego i p. Lucyna Robowska (fortepian). Utwory: Beethovena, Webera, Schuberta i Mendelsohna. 18.35 — Komunikaty P. A. T. 18.50 — Odczyt p. t. „Polityka zagraniczna Anglji", wygłosi dr. Michał Sokolnicki. 19.15 — Rozmaitości, wypowie p. Lawiński. 19.35 — Odczyt p. t. „Szwajcarja Kaszubska", wygłosi dyr. Stanisław Lewicki. 20.00 — Komunika rolniczy. 20.15 — Przerwa. 20.30 — Koncert wieczorny: Fr. Lehar: „Frasquita", operetka w 3-ch aktach. Wykonawcy: Zofja Dobrowolska - Pawłowska, Michalina Makowiecka, Aleksander Wasiel i inni. Dyryguje: dyr. Wacław Elszyk. W przerwie biuletyn „Messager Polonais", w języku francuskim. 22.00 — Sygnał czasu i komunikaty policji, nad program i komunikaty P. A. T. Komunikat lotniczo - meteorologiczny. 22.30 — Transmisja muzyki tanecznej z restauracji „Rydz".

TEATR LETNI W OGRODZIE STASZICA.

gra w dalszym ciągu przezabawną farsę duńską Möllera „Żoneczka z Variete" z pp. Łapińską, Relewicz - Ziembińską. Krotkem, Szubertem, Mrozińskim i Ziembińskim.

Ceny od 1 zł. do 5 zł. Początek o 8. m. 30.

Młodość zwycięzcy Atlantyku

Ojciec Lindbergha.--Pierwsze próby lotnicze.--Przygoda na kominie

Amerykański dziennikarz Moris Havon Tracy skreślił dokładny życiorys Karola Lindbergha, z którego podajemy najważniejsze wyjątki.

— Jako dziecko, Lindbergh lubił bawić się z towarzyszami, a w czasach szkolnych oddawał się z zapałem pracy w laboratorjum fizyki. Do rozpaczy doprowadzały go obfite

pukle jasnoblond włosów.

Przepadał zawsze za ciastkami francuskiemi.

Dzadek Lindbergha ze strony matki był słynnym technikiem dentystą, a nowoczesna technika dentystyczna ma mu sporo do zawdzięczenia. Podobno po nim odziedziczył przyszły lotnik zamiłowanie do mechaniki.

Ojciec jego był adwokatem i urodził się w r. 1860 w Szwecji. Karol Lindbergh przyszedł na świat w Ameryce, w Detroit, w stanie Michigan w r. 1902. W r. 1897 ojciec Lindbergha otrzymał

stopień doktora praw

na uniwersytecie w Detroit, a w 19 lat później został wybrany, już jako obywatel amerykański, posłem na kongres w Waszyngtonie, gdzie należał do stronnictwa progresistów i uchodził za

wielkiego rewolucjonistę.

Przed czterema laty ojciec Lindbergha starał się, aby go wybrano rządcą stanu Minnesota, a wtedy młody Karol, który właśnie niedawno otrzymał

patent lotnika,

z aeroplanu rozrzucał odezwy ojca do wyborców, biorąc żywy udział w kampanji, wyborczej. W r. 1924 umarł stary Lindbergh a syn, w myśl ostatniej woli ojca, z samolotu rozrzucił

prochy spalonego ciała na ferme

w której spędził z rodzicami lata dziecinne.

Ojciec brał często malca do lasu na spacer i tam udzielał mu praktycznie pierwszych znajomości z botaniki, zoologji i geografji. Pewnego razu, Karolek miał wtedy pięć lat, pozostawił go pod drzewem i kazał czekać na siebie. Sam udał się w dalszą drogę, ale nie chciał zabrać ze sobą syna, z obawy, że zbyt się zmęczy. Kiedy powrócił po upływie kilku godzin, z przerażeniem ujrzał, że chłopiec znikł. Szukał go wszędzie, ale napróżno i wreszcie powrócił zrozpaczony do domu. Tutaj malec wybiegł na jego spotkanie.

— W jaki sposób trafiłeś, sam, nie zbłądziwszy? — zapytał malca.

— Bardzo prosto. Mówiłeś mi nieraz, że słońce zachodzi po przeciwnej stronie od tej, po której wschodzi. Kiedy wyszliśmy z domu rano, mieliśmy słońce w oczy. Kiedy mnie zostawiłeś pod drzewem, poczekałem parę godzin, a potem szedłem tak, aby mieć słońce za plecami.

Kiedy w r. 1907 ojciec Lindbergha został wybrany na członka kongresu, cała rodzina przeniosła się do Waszyngtonu i zamieszkała w sąsiedztwie Białego Domu. Tutaj młody Lindbergh zaprzyjaźnił się z synem prezydenta Roosevelta, który później, jako lotnik, zginął na froncie francuskim. Były to czasy, kiedy Wilbur Wright i Curtiss czynili pierwsze próby w lotnictwie. Młody Lindgergh i starszy od niego Quentin Roosevelt asystowali stale przy tych próbach. Wtedy to młody Lindbergh postanowił zostać lotnikiem.

Odznaczał się zawsze wielką odwagą i zimną krwią, czego najlepszym przykładem jest fakt następujący. Lindbergh, który miał wtedy lat kilkanaście, asystował przy ujściu Missisipi zwaleniu komina fabrycznego, który miano wysadzić u podstaw w powietrze. Według wszelkich obliczeń, komin powinien był upaść do morza. Lindbergh wdrapał się na chwilę przedtem na szczyt komina, objął go rękami, a w chwili, kiedy ten całym ciężarem upadał, chłopak puścił się i skoczył w wodę. Kiedy go później pytano o wrażenia odpowiedział:

— Najtrudniejsza była pierwsza chwila, aby nie stracić zimnej krwi, reszta była igraszką.

Podlotek z matrony

Diva operetkowa odmłodziła się.

Budapeszt ma nielada sensację teatralną: znana artystka operetkowa, Ilkab Palmai, poddała się operacji odmładzającej i już po trzech tygodniach powróciła na scenę.

Tylko najbliżsi krewni mogli rozpoznać w młodej eleganckiej śpiewaczce niedawną Ilkab Palmai, której ząb czasu odebrał już niejeden powab. Wynik operacji prof. J. Ertla jest istotnie zdumiewający. Jeżeli tak dalej pójdzie, rychło nadejdzie chwila, kiedy na świecie nie będzie już starych kobiet.

Ilkab Palmai była długie lata gwiazdą pierwszej wielkości. Z Budapesztu, gdzie rozpoczęła karjerę, przeniosła się do Wiednia, stąd wyruszyła w podróż po większych miastach Europy i Ameryki. Wszędzie towarzyszyło jej olbrzymie powodzenie. W ostatnich czasach, karjera artystki zbliżała się ku schyłkowi. Wówczas Ilkab Palmai postanowiła poddać się operacji, dzięki której będzie mogła rozpocząć znowu życie pełne artystycznych triumfów.



Podróż do bieguna projektuje uczony francuski.

Słynny podróżnik francuski, dr. Charcot, wyruszył na swym statku „Pourquoi Pas" na nową ekspedycję w okolice bieguna północnego.

Uczonemu towarzyszy sztab jego zwykłych współpracowników, zaopatrzony w bogaty zapas przyrządów naukowych. Statek „Pourquoi Pas", jak wiadomo, odbył przed kilkudziesięciu laty podróż w okolice bieguna południowego.

Oszustwo z miłości.

Kochali się. On był studentem medycyny w Paryżu, ona pielęgniarką. Zaręczyli się. Ale jego rodzice ani słuchać nie chcieli o tem małżeństwie, zaznaczając, że zgodzą się na nie wtedy jedynie, gdy młoda dziewczyna zdobędzie jakieś więcej im odpowiadające stanowisko.

Wobec tego młoda dziewczyna postanowiła zostać farmaceutką. Przy pomocy narzeczonego zaczęła się uczyć przedmiotów, koniecznych do zdania egzaminu w uniwersytecie. Że jednak chciała szybko dojść do celu, więc namówiła sekretarkę wydziału, by jej wydała za wynagrodzeniem tematy pytań na egzaminie.

Po te tematy udał się do ogrodu w umówione miejsce narzeczony. Sekretarka wręczyła mu cenne pytania, lecz zaraz potem policja aresztowała go.

Śledztwo nie trwało długo. Policja nie mogła wytoczyć sądowej skargi, gdyż nie było odpowiednich podstaw prawnych. Ale uniwersytet zrobić musiał swoje. On został wydalony z uniwersytetu na dwa lata, ona zaś na zawsze.

Wyższa instytucja przy ministerstwie oświaty skróciła termin wydalenia dla narzeczonej również do lat dwu, co zawdzięcza zapewne niezwykle gorącej obronie swej adwokatki.

JULJAN STARSKI.

Tajemnica hotelu „Imperial"

Łódzki romans kryminalny.

18)

W dalszym ciągu „Express" wywodził:

„Na zasadzie tych danych można sobie mniejwięcej uprzytomnić wypadki, które rozegrały się w hotelu „Imperjal" pomiędzy godziną piątą a szóstą. „Cichy Edmund", mający swój „rewir" w okolicach dworca, postanowił spróbować szczęścia w hotelu, obok którego przechodził.

Wszedł do hotelu, a ośmielony widmem śpiącego chłopca, udał się po schodach na górę. O tej porze, jak zeznał portjer Jakub Bach, w hotelu przebywa zazwyczaj bardzo mało gości.

Żebrak przeszedł, niezatrzymywany przez nikogo przez pierwsze, a następnie i drugie piętro. Znalazł wszystkie drzwi zamknięte, wobec czego udał się na trzecie i tu w pokoju nr. 37 ujrzał śpiącą tancerkę.

Widok pięknej kobiety obudził drzemiące w żebraku zbrodnicze instynkty. Dopuścił się potwornego czynu, przegryzając ofierze swych zwierzęcych chuci tętnicę na szyi.

Tancerka stoczyła z nim zaciekłą walkę, uległa jednak przeważającej sile. Jest rzeczą pewną, że wzywała również pomocy, jednak w hotelu nikogo nie było, ktoby mógł ją usłyszeć.

Po dokonaniu potwornej zbrodni „cichy Edmund" usiłował widocznie coś zrabować i w tem celu otworzył szafę (stąd pochodzą krwawe odciski na drzwiczkach i wewnątrz szafy). Zrozumiał w ostatniej chwili jednak, że odwrót z jakimś większym łupem (w szafie znajdowały się drogie stroje) może być nazbyt niebezpieczny, wobec czego zaniechał tego zamiaru.

Wyszedł z pokoju i udał się do ogólnej ubikacji, gdzie obmył się z krwi, a następnie zszedł na dół. Tutaj widocznie spłoszył się kogoś, wobec czego cofnął się wgłąb hallu i ujrzawszy nawpół przymknięte drzwi od komórki, wszedł do wnętrza.

Drzwi te zatrzasnął za sobą i to go właśnie zgubiło, gdyż zamek znajdował się po zewnętrznej stronie drzwi. Został więc uwięziony i odkryty przez psa „Rolffa".

Policja jednak nie zadowoliła się samym faktem schwytania zabójcy Lody Czemirow, dążąc za wszelką cenę do wyjaśnienia najciemniejszego punktu tej sprawy, którym jest zagadkowe zniknięcie impresarja tancerki, Arnolda Fenigsztajna.

Jak zeznał chłopiec hotelowy, widział on Fenigsztajna, wchodzącego do hotelu około godziny wpół do siódmej. Jest rzeczą wątpliwą, by impresarjo, który często przesiadywał w pokoju tancerki, tym razem nie wszedł tam i odjechał bez widzenia się z nią. Żółta rękawiczka reniferowa, którą znaleziono w pokoju, w którym popełniono morderstwo, należy prawdopodobnie do Fenigsztajna.

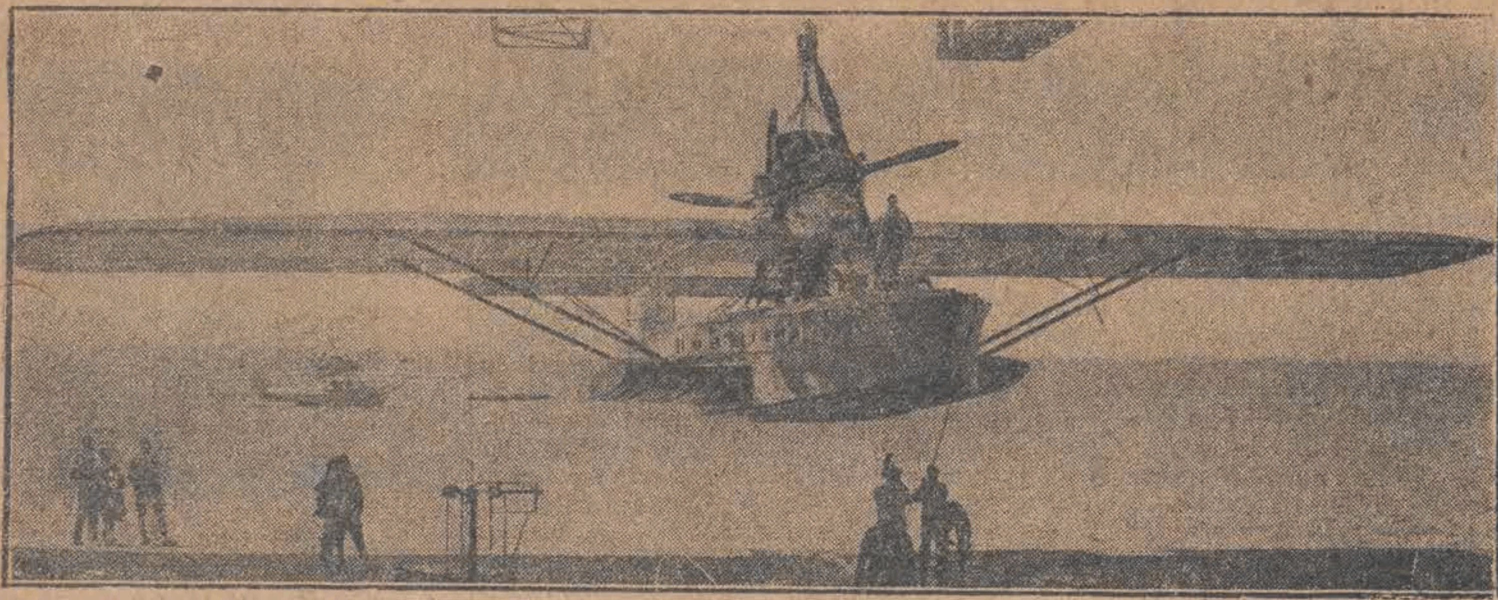
Ucieczka jego nasuwa podejrzenia, że rola jego w tym wypadku jest niezupełnie jasna, choć trudno go posądzać o spółudział w morderstwie, dokonanym nie dla chęci zysku, lecz z działania patologicznych instynktów. Być może — co jest nawet dość prawdopodobne — Fenigsztajn uciekł jedynie z tego powodu, by nie być posądzonym o popełnienie zbrodni.

Należy tedy przypuszczać, iż po dowiedzeniu się o schwytaniu mordercy, sam zgłosi się do policji i złoży odpowiednie wyjaśnienia.

O fatalnych warunkach, w jakich zmuszona jest policja prowadzić śledztwo, nie trzeba chyba pisać. Jest to zupełnie zrozumiałe, gdy się zważy, że morderca jest głuchoniemym, a nadto nie umie ani pisać ani czytać.

Próbowano od niego wydostać jakieś zeznania przez pośrednictwo nauczyciela z tutejszej szkoły głuchoniemych, nie odniosło to jednak żadnego skutku, gdyż „cichy Edmund" nie zna nawet „języka głuchoniemych". Zbrodniarza osadzono już w celi więziennej. Zachowuje się dość spokojnie.

Policja nie ustaje w pracy. Poszukiwania Fenigsztajna, który mógłby złożyć zeznania wielkiej wartości prowadzone są przy pomocy wszelkich środków, jakie policja ma do swojej dyspozycji. (D.c.n.).



Najnowszy model hydroplanu zbudowany został w Niemczech (Friedrichshafen). Aparat zaopatrzony jest w dwa motory o sile 700 koni i może zabrać 16 pasażerów.

Koleje amerykańskie są szczytem komfortu, przepychu i wygody.

Przewożą one rocznie miljard pasażerów.

„Pociąg czeka, lecz go nie widać. Ani pociągu, ani dymu, ani hałasu. A co pięć minut dniem i nocą pociągi odchodzą. Te kolosalne dworce Nowego Jorku: „Grand Central Station" i „Pensylwanja Station", wyglądają raczej na hale targowe, na olbrzymie poczekalnie bankowe, niż na prawdziwe stacje kolejowe o tradycyjnem znaczeniu i wyglądzie. Są wielkie jak powiatowe miasteczka, posiadają przedsionki i salony ogromnej wielkości są w nich korytarze szerokości ulic, restauracje, sklepy, magazyny, a schodząc o piętro niżej, pod nowemi korytarzami spotykamy nowe magazyny, kawiarnie, salony fryzjerskie, księgarnie, składy walizek i kufrów, retrospektywną wystawę środków komunikacyjnych, specjalne drogi dla wyjazdu samochodów, biura informacyjne, kabiny telefoniczne, ajencje bankowe, rzędy okienek ochronionych siecią metalową dla sprzedaży biletów, zegary na wszystkich ścianach, i o dziwo!, wszystkie wskazujące tę samą godzinę.

Podłogi są marmurowe, schody marmurowe, kolumny marmurowe. Ściany ozdobione freskami, obrazami, oknami jak w katedrach. I olbrzymie tłumy snują się bez przerwy. Lecz pociągów nie widać. A przecież i one gdzieś muszą być. Te drzwiczki niepozorne, wyglądające na wejście do windy, z zegarem u góry i urzędnikiem opartym o poręcz, otwierają się na kilka minut przed odjazdem. Za drzwiczkami są szyny kolejowe.

Pociągi idą pod ziemią, aby nie przeszkadzać ulicznemu ruchowi stolicy. Istnieją dwa lub trzy piętra torów kolejowych, jeden nad drugiem, pociągi pędzą kilka kilometrów pod ziemią, wychodząc na światło dzienne dopiero na przedmieściach, o ile nie zanurzają się, aby przebyć pod łożyskiem rzekę Hudson lub East River.

Z Dworca niczego nie widać ani nie słychać. Można się spóźniać na pociąg, nie mając nawet satysfakcji oglądania odejścia. Pociągi amerykańskie posiadają jedną tylko klasę, co jest rzeczą nawskroś demokratyczną: niema pierwszej, drugiej lub trzeciej. Lecz, aby podróżować wagonami pullmanowskiemi, równającemi się naszej I. klasie, dopłaca się specjalny bilet na fotel, a podróżnym zwyczajnym daje się miejsce w „Mail Coaches", co jest też demokratyczne, gdyż w ten sposób zasada demokracji jest ocalona.

W rzeczywistości jednak, klasy są dwie: jednakie, lecz dwie. Murzyn, który dźwiga walizki, ogląda numera przyczepionego do każdego z poszczególnych sześciu wagonów, tworzących nasz pociąg. Są to wagony okazałe, ogromne, żelazne ciężkie na wysokich kołach. Murzyn porównywa numer wagonu z numerem umieszczonym na bilecie.

Cały personel służbowy na kolejach amerykańskich, wyłączając funkcjonarjuszy odpowiedzialnych, t.j. maszynistów i konduktorów, składa się z czarnych. Biały nie nadaje się w Ameryce na służącego, szczególnie publicznie, gdzieby mu się mogło trafić że musiałby obsługiwać murzyna. Czarni, wszyscy silni i mocni, niektórzy prawdziwi atleci, przewyższają białych pilnością i uprzejmą szybkością.

Do wagonu wchodzi „boy" towarzystwa telegrafu: czy nie zechce kto nadać depeszy o czemś zapomnianem, lub przypomnianem w ostatniej chwili, o interesach, o pozdrowieniach? Telegraf znajduje się tuż pod ręką, w posaci małego posłańca, który wam podaje blankiet i ołówek, a nie zapłacicie ani grosza ponad normalną taryfę.

Wchodzi drugi posłaniec telegrafu, trzymając kilka depesz w ręku, wywołuje nazwiska odbiorców: to depesze, wysłane w ostatniej chwili do odjeżdżających tym pociągiem.

I pociąg odchodzi bez żadnego sygnału. Sygnał daje zegar i murzyn, który odstawia stopień wagonu.

Nigdzie się tak wygodnie, tak szybko nie podróżuje, jak w Stanach Zjednoczonych. Potężna organizacja kolei amerykańskich objawia się kilku cyframi: Stany Zjednoczone posiadają 255.000 mil sieci kolejowej, czyli 410.000 kilometrów, nie licząc w tem 100.000 klm. elektrycznych. Posiadają 70.000 lokomotyw, dwa i pół miljona wagonów towarowych i 30 tys. wagonów osobowych.

Przeciętnie jeździ kolejami miljard podróżnych rocznie, płacąc za podróż miljard 100.000 dol. rocznie.

Przewóz towarów przynosi rocznie około 5 miljardów dolarów. W służbie kolejowej jest 1.747.000 urzędników pobierających rocznej pensji 2 miljardy 760.000.000 dolarów.

Kapitały, włożone przez różne towarzystwa akcyjne kolejowe w budowę i inwestycje oraz eksploatowanie sieci, dochodzą do 25 miljardów dolarów.

Nic nowego pod słońcem.

Egipski Robinson Cruzoe

odnaleziony został w starych papyrusach z epoki faraońskiej.

W książce dr. Hermana Schneidera p. t. „Kultur und Denken der alten Aegypter" znajduje się ciekawy najstarszy opis przygody morskiej przypominający pod wieloma względami opowieść o Robinsonie. Opowiadanie wyjęte jest z niewydanego dotąd papyrusa z bibljoteki petersburskiej; dotyczy ono państwa Środkowego, które przedsiębrało liczne wyprawy handlowe, opowiadający był urzędnikiem:

— Wybrałem się w podróż — pisze — do kopalni faraona; płynąłem morzem na okręcie długim na 150 łokci, szerokim na 40. Załoga składała się ze 150 najlepszych marynarzy egipskich. Znai oni niebo i ziemię, a ich serca były od lwich mężniejsze. Mówili, że wiatr będzie dobry. lub ucichnie zupełnie; tymczasem, gdyśmy wypłynęli na morze wiatr podniósł się nagle. Im więcej zbliżaliśmy się do brzegu, wiatr stawał się gwałtowniejszy, fale były wysokie na 8 łokci i zalały okręt. Ja jeden schwyciłem kawałek deski i ocalałem: wszyscy inni poszli na dno. Fala rzuciła mnie na wyspę, na której przebyłem trzy dni, sam z sercem swojem. Położyłem się w gęstwinie i zaćmiło mi się w oczach. Wreszcie ocknąłem się aby poszukać trochę żywności. Znalazłem figi i winogrona, różne rodzaje wspaniałych roślin i owoców, melony, ryby i ptaki; nie brakło niczego. Zaspokoiłem głód, a co mi zbywało, położyłem na ziemi obok siebie.

Teraz spotyka Robinsona egipskiego przygoda osobliwa — z olbrzymim wężem:

— Nagle usłyszałem donośny szelest. Myślałem, że to fala uderza: drzewa zadrżały i ziemia się zatrzęsła. Podniosłem oczy i ujrzałem, że zbliża się wąż olbrzymi. Był długi na 30 łokci, paszczę miał dwułokciową, lśnił cały, jak drogie kamienie.

Potwór ten nie czyni jednak nic złego rozbitkowi; zaczyna nawet do niego przemawiać, pyta go się, kim jest i co go tu sprowadziło. Gdy mu nie odpowiada zaraz, bierze go w paszczę, zanosi do swego legowiska i kładzie go tam, nie robiąc mu zresztą żadnej krzywdy. Tam wypytuje go się ponownie i słucha opowieści o jego nieszczęściach.

Wąż pociesza rozbitka:

— Nie bój się i nie martw! Jesteś na wyspie duchów, pełnej rzeczy dobrych, gdzie ci niczego nie braknie. Zostaniesz tu miesiąc po miesiącu, aż się cztery miesiące nie wypełnią. Wtedy przybędzie okręt z twej ojczyzny i zabierze cię do kraju. W ojczyźnie ci umrzeć sądzono.

Uprzejmy wąż opowiada potem o sobie, jak żyje na wyspie z rodzeństwem i dziećmi Dodaje jednak

—Gdy tylko się stąd oddalisz, nie ujrzysz już tej wyspy więcej, gdyż ją morze pochłonie.

Na podstawie słów powyższych Schneider sądzi, że pierwowzorem tego ustępu była jakaś opowieść o fata-morganie. Na egipcjan nie robiło to jednak z pewnością wrażenia bajki, lecz najprawdziwszej rzeczywistości.

Dalsze losy rozbitka zgadzają się zupełnie z przepowiednią węża. Gdy statek ukazał się na widnokręgu, rozbitek wdrapał się na drzewo, aby zobaczyć, kto się na nim znajduje, wąż wie już o tem naprzód i żegna go, obdarzając cennemi upominkami: kadzidłem, oliwą, kością słoniową, małpami.

— Zbiegłem na brzeg do okrętu i zacząłem wołać na żeglarzy. Na brzegu podziękowałem bóstwu wyspy i wszystkim, którzy ją zamieszkują. Gdy w dwa miesiące po powrocie przybyliśmy do stolicy Faraona, udaliśmy się do jego pałacu. Stanąłem przed władzą i ofiarowałem mu upominki, które ze sobą z wyspy przywiozłem.. Faraon podziękował mi przed całym ludem za nie.

Jak widzimy, opowieść pierwszego Robinsona jest dosyć uboga i naiwna, przez to jednak, że dzieli nas od niej kilka tysięcy lat, staje się interesująca.

Paavo Nurmi nie lubi mówić...

—:—

Jak odbyła się jego „rozmowa" z prezydentem Republiki?

Nurmi pół — bóg świata sportowego wystrzelił z siebie wszelką słabość człowieka.

Ten fonomen natury fizycznej jest także osobliwym okazem duszy pozbawionej do szczytu próżności i wszystkiego, czego tak trudno ustrzec się, będąc wszędzie i zawsze sensacją, budząc stale podziw i zdumienie.

Nurmi unika fotografów i wywiadów boi się cienia reklamy. Nurmi — milczy. Przysłowiowe to milczenie ma czasem kłopotliwe skutki! Oto charakterystyczny przykład.

Nurmi — jak wiadomo — otrzymał z rąk prezydenta Finlandji, wysoki order Białej Róży.

Z tego powodu odbyła się u prezydenta Finlandji uroczystość na cześć mistrza sportu.

Prezydent republiki w czasie oficjalnych przyjęć zapragnął nawiązać serdeczną rozmowę z Nurmim, lecz nie udawało się. Nurmi opowiadał lakonicznie i krótko.

— Jak się pańskie biegi podobały w Ameryce? — brzmiało pierwsze pytanie prezydenta Finlandji.

— Bardzo — odparł Nurmi.

— Jakie wrażenie wywarł na panu mój przyjaciel, Coolidge?

— Dodatnie.

J Czy nie znudziło już pana to ustawiczne zdobywanie rekordów światowych?

— Nie.

Lakoniczne odpowiedzi Nurmiego wprawiały prezydenta w coraz większe zakłopotanie. Sięgnął więc po inny temat.

— Jak pan zareagował na propozycję wyrzeźbienia pańskiego aktu?

Dobra myśl.

Nurmi stropił się. Nieopatrznie wymknęły mu się z ust dwa słowa. Obejrzał się więc nerwowo. Z oblicza prezydenta biła radość: dwa słowa z ust Nurmiego! Może wreszcie rozmowa potoczy się gładko. Najlepiej więc pozostać przy tym samym temacie.

— Jak się panu ta rzeźba podobała?

Zła.

— Dlaczego uważa pan ją za nieudaną?

— Tak sobie.

Nastrój przyjęcia stawał się coraz kłopotliwszy.

Prezydent sięgnął po ostatnią rezerwę — politykę.

— Jak pan ocenia polityczne stosunki w Ameryce? i jakie jest obecnie położenie finlandzkich emigrantów?

Nurmi milczał, jak statua grecka Czuł się zupełnie wyczarpany. Pozatem nigdy się nie zajmował polityką.

Prezydent czekał dłuższą chwilę wreszcie zapytał:

— Czy mogę pana prosić na czarną kawę? Czy nie szkodzi to panu?

— Jeszcze nie.

Czarną kawę wypiło bez słowa.

P. S.



Olimpjada robotnicza w Pradze

Wspaniały sukces polaków w zawodach ciężko atletycznych.—Mecz footbalowy między Rumunją a Polską zakończył się nieznacznym zwycięstwem rumunów w stosunku 4:3 (4:2).—W reprezentacji footbalowej Polski brało udział trzech łodzian.

(Od członka ekspedycji polskiej).

W programie olimpjady robotniczej w Pradze przewidziane były m. in. zawody footbalowe.

Do konkurencji footbalowej zgłosiły się reprezentacje robotnicze trzech państw: **Rumunji, Czechosłowacji i Polski.**

W pierwszym dniu zawodów zmierzyły się reprezentacje Czechosłowacji i Rumunji.

Zwyciężyła Rumunja w stosunku 2:1 mając nad przeciwnikami bezustanną przewagę.

Następnego dnia spotkały się reprezentacje Rumunji i Polski.

Warto zaznaczyć, że w teamie rumuńskim brało udział kilku graczy, którzy kilka tygodni temu występowali przeciw Polsce w Bukareszcie.

Robotniczy team Polski wystąpił w następującej obsadzie: Błażałek I (Skra) Herman (Skra), **Nurczyński (Widzew-Łódź), Pudlarz (Widzew-Łódź)**, Stanik i Smosarski (Skra), **Strzelczyk (Widzew-Łódź)** Grabka (Legja), Błażałek II (Skra), Czech i Kaszub (Siła).

Rumunja wybiera szczęśliwie stronę z wiatrem i słońcem.

W pierwszych minutach większość graczy polskiej drużyny gra nerwowo.

Rumunja wykorzystuje chwilową depresję polaków i atakuje energicznie.

Polacy bronią się dzielnie, acz nerwowo i chaotycznie.

Zdenerwowanie pomału mija. **Jeden z ataków Rumunji kończy się rzutem karnym, zamienionym pewnie w bramkę.**

W kilka minut później identyczny moment pod bramką Polski i sędzia dyktuje znów rzut karny.

Mimo utraty dwuch bramek polacy nie tracą animuszu i atak za atakiem sunie pod bramkę przeciwnika.

Rezultatem licznych ataków Polski jest bramka uzyskana w 31 minucie przez Grabkę.

W 34 minucie Czech strzela wyrównującą bramkę dla Polski.

Teraz następuje okres przewagi rumunów, którzy na kilka minut przed końcem pierwszej połowy zdobywają jeszcze 2 bramki.

Po przerwie znaczna przewaga drużyny polskiej.

Trio obronne rumunów broni się rozpaczliwie i tylko jeden raz kapituluje obrońca „świątyni" rumuńskiej.

Warto zaznaczyć, że w tej fazie zawodów wykazał atak polskiego teamu ogromną impiencję strzałową.

W drużynie polskiej wyróżnili się łodzianin Nurczyński, Stanik i Grabka.

Sędziował słabo p. Kada ze Sparty.

Niemały sukces odnieśli reprezentanci nasi w zawodach lekkoatletycznych.

Wczasie ćwiczeń gimnastycznych, w obecności 10,000 widzów, odbyły się jednocześnie zawody w dźwiganiu ciężarów i zapasach.

Wszystkie zwycięstwa, a co za tym idzie pierwsze i drugie miejsca przypadły w udziale polakom.

Zwycięzcami w poszczególnych kon kursach byli: Szczęsny, Czernek, Chmura, Musiol, Kolański i Han, wszyscy ze Siły.

Prasa czeska wyraża się z dużem uznaniem o polskiej ciężkiej atletyce.

M—ski

Walka prawna o 2 punkty.

Jakie zawody odbyła Hasmonea z Wartą?

Piłkarski świat sportowy obiegły pogłoski, jakoby uznano zeszłotygodniowe zawody H asmonei z Wartą za mistrzowskie i w ten sposób Hasmonea doszła do 2 cennych punktów. Jak nas informują ze Lwowa, tło sprawy przedstawia się następująco:

Jak wiadomo, wyznaczony do prowadzenia zawodów sędzia p. Rutkowski nie przyjechał do Lwowa. Według odnośnego paragrafu i postanowień o mistrzostwie muszą obie grające drużyny zgodzić się na innego sędziego związkowego, znajdującego się w obrę bie boiska. W wypadku gdyby obaj ka pitanowie drużyn proponowali dwu innych sędziów i nie mogło między nimi dojść do zgody, decyduje los.

W ubiegłą niedzielę znalazł się wpra wdzie sędzia — p. Grabowski — na któ rego obie strony chciały się pierwotnie zgodzić, kierownik sekcji piłki nożnej Hasmonei p. Schargel zaznaczył jednak że reprezentantowi Warty, że p. Grabowski jest jego osobistym przyjacielem. Uczynił to w tym celu, by ustrzec się przed ewentualnem doniessieniem o tem Warty przez osoby postronne; powtóre obawiał się możliwych, wobec braku wyznaczonego sędziego, incydentów ze strony publiczności, a to tem bardziej, że Hasmonea ma jeszcze wyjazd do Poznania, gdzie mogłaby się spotkać z podobną odpłatą.

Kierownik ekspedycji Warty p. Bro niarz uznał te powody za słuszne i zgodził się na rozegranie zawodów towarzyskich. W ten sposób zawałoby się jest wszystko w porządku.

Tymczasem sędzia p. Grabowski w sprawozdaniu swem, wysłanem do War szawy podkreślił, że uważa zawody pro wadzone przez siebie z odnośnymi przepisami za mistrzowskie tembardziej, że żaden z kapitanów drużyn, jedynie do tego uprawnionych nie zwrócił mu uwagi na to, że zawody grane są jako przyjacielskie.

Obecnie wyłania się ciekawa kwestja interpretacji paragrafu dziewiątego, w którym nie jest przewidziany wypadek zgodzenia się na rozegranie zawodów tokarzyskich; przeciwnie, podkreślone jest, jak zaznaczyliśmy, konieczność zgody kapitanów w kwestji sędziowskiej. Zarząd Ligi, względnie W. G. i D. może więc nakazać ponowne rozegranie zawodów, może nawet ukarać obie strony administracyjnie, może wreszcie nawet przyznać „walkover" — chodzi tylko o to komu?

To ostatnie byłoby zresztą krzywdzące, bez względu na to, kogoby dotknęło. Sprawa komplikuje się, a może zresztą wyjaśnia się o tyle, że Warta wyjeżdżając ze Lwowa nie objawiła zbytnich chęci na powtórny przyjazd do Hasmonei ze względu na bardzo uciążliwą podróż (wyjazd z Poznania w piątek wieczór), tembardziej, że musi ona jeszcze przyjechać raz na mecz z Czarnymi. Ponieważ jednak w takim wypadku Warta powinna byłaby — w myśl przepisów — wypłacić Hasmonei odszkodowanie w kwocie tysiąca złotych, prawdopodobnem jest, że Warta zgodzi się sama na uznanie rozegranych zawodów we Lwowie jako mistrzowskich. Na dwu punktach bowiem nie dużo jej w obecnej konstelacji tabeli mistrzowskiej może zależeć, stan natomiast finansowy Warty odgrywa tu dużą rolę.

W każdym razie położenie Hasmonei jest narazie wcale korzystne. Albo otrzyma 2 punkty już teraz, albo 2 punkty i tysiąc zł. w razie nieprzyjazdu Warty — co jednak jest mało prawdopodobne — albo wreszcie rozegra jeszcze raz zawody z Wartą.

Ostatni dzień

zawodów lekkoatletycznych o mistrzostwo Polski

Nowe 2 rekordy polskie.—Sokół piotrkowski zajmuje piąte miejsce w ogólnej punktacji.

(Od warszawskiego korespondenta sportowego „Expressu").

Warszawa, 10 lipca.

Ostatni dzień zawodów lekkoatletycznych o mistrzostwo Polski zgromadził w parku Sołżeskiego liczne rzesze zwolenników lekkiej atletyki.

Rezultaty zawodów przedstawiają się następująco:

Finał na 200 mtr.

1) Szenajch 22,8, 2) Kasperkiewicz 23,2, 3) Weiss, 4) Sikorski, 5) Fijałkowski.

Rzuty oszczepem:

1) Smakulski 49,27, 2) Gruber 48,30, 3) Szydłowski 47,40.

Rzuty oszczepem oburącz.

1) Szydłowski 87,02, 2) Smakulski 78,68, 3) Urbaniak 76,50.

Finał 110 m. przez płotki:

1) Dobrowolski 16 sek. (rek. polski), 2) Trojanowski, 16,2 sek. 3) Anders, 4) Mierzejewski.

Trójskok.

1) Sikorski 13,3, 2) Maciaszczyk 12,68, 3) Mokrzycki 12,54.

Finał 800 mtr.

1) Kostrzewski 2:00, 2) Foryś 2:01, 3) Małanowski, 4) Jaworski, 5) Ołdak, 6) Sidorowicz.

Rzut młotem.

1) Górski 32,24, 2) Baran 30,06, 3) Urbaniak 27,46.

Bieg na 10 klm.:

1) Freyr 33:40,6, 2) Szekostowski 34:10, 3) Sawaryn, 4) Łukaszewicz.

Sztafeta 4x100 mtr.

1) AZS. (Weiss, Kasperkiewicz, Skierczyński, Dobrowolski 44,8 (rekord polski); 2) Polonja Sikorski, Kalinowski, Meyro, Korolkiewicz 45,8.

3) Warszawianka (Fijałkowski, Bowbelski, Żuber, Szenajch

Sztafeta 4x400 mtr.

1) AZS. (Weiss, Ołdak, Małanowski, Kostrzewski 3:28,8,

2) Polonja (Korolkiewicz, Meyro, Sikorski, Kalinowski) 3:33,8, 3) Warszawianka (Fijałkowski, Foryś, Bowbelski, Żuber) 3:34.

Rzut dyskiem oburącz:

1) Szydłowski 71,16, 2) Baran 70,87, 3) Górski 70,54. W ogólnej klasyfikacji pierwsze miejsce zajął AZS. (Warszawa) 59 pkt., 2) — Polonja 25 pkt., 3) Pogoń 19 pkt., 4) Warszawianka 16 pkt., 5) Sokół (Piotrków) 11 pkt., 6) Warta 5 pkt. 7) AZS. (Kraków) 4 pkt., 8,9, 10) Sokół Jarosław, 3 p. zap. (Wilno), Rozdzień (Szopienice) po 1 pkt.

Organizacja zawodów, która spoczywała w rękach PZLA., wzorowa.

Przed niedzielnym meczem

Turyści — Hasmonea.

W nadchodzącą niedzielę grają Turyści z Hasmoneą we Lwowie. Będzie to ostatni mecz Turystów w pierwszej rundzie rozegranych o mistrz. Polski.

Turyści zmuszeni są wystawić dwuch rezerwowych graczy, ponieważ Kubik Al. i Weliszek nie mogą brać udziału w powyższych zawodach.

Skład fioletowych przeciwko Hasmonei przedstawiać się będzie następująco: bramkarz — Lass, obrona — Marczewski, Karaś, pomoc — Hinc, Kędzierzawski, Bersz, atak — Michalski, Hermans, Bałczewski, Kulawiak, Kubik St.

Ekspedycja Turystów wyjeżdża do Lwowa w piątek przed południem.

Mecz Ł.K.S.—Turyści

odbędzie się w niedzielę.

W niedzielę dnia 17 lipca na boisku ŁKS. odbędzie się rewanżowe spotkanie o mistrzostwo Ligi I ŁLOPN. pomiędzy ŁKS-em II i Turystami II. Ostatnie spot kanie tych drużyn na boisku przy ulicy Wodnej zakończyło się wynikiem nieroz strzygniętym 1:1. Mecz zapowiada ostra walkę obu zespołów, znajdujących się ostatnio w doskonałej formie. Początek meczu tego, będącego najpoważniej szem spotkaniem w Łodzi dnia tego, o godzinie 11 rano. Zawody poprzedzi przedmecz o mistrzostwo rezerw pomię dzy trzema drużynami wyżej wymienionych klubów.

Mistrz Polski—Artur Szmidt

wyjeżdża na tournée do Niemiec

Dowiadujemy się że torowy mistrz Polski, łodzianin Artur Szmidt, który w piątek wyjeżdża do Kolonji na kolarskie mistrzostwa świata na torze, jako reprezentant Polski, skorzysta z pobytu w Niemczech i odbędzie tournee.

Szmidt startować będzie w większych zawodach międzynarodowych, które w lipcu odbędą się niemal we wszystkich większych miastach Rzeszy, a to z powodu przybycia do Kolonji na mistrzostwa świata, kolarzy zagranicznych.

Dotychczas nie wiadomo jeszcze gdzie Szmidt będzie startować. Wyjazd polskich kolarzy na mistrzostwa świata, nastąpi w piątek dnia 15 lipca pociągiem międzynarodowym, odchodzącym z Łodzi o godz. 23 m. 14. Ekspedycję polskich kolarzy prowadzi wiceprezes związku polskich towarzystw kolarskich prezes S.S. Union p. Artur Thiele, delegat Polski na kongres Union Cicliste Internacionale oraz wiceprezes Unionu p. Eulenfeld. E

Etapowy wyścig kolarski

Łódź—Kłodawa—Szadek- Łódź.

W dniu 24 lipca r.b. organizuje ruchliwe Łódzkie towarzystwo kolarskie bieg etapowy na dystansie Łódź-Kłodawa-Szadek-Chojny. Cały dystans podzielony jest na trzy etapy, przyczem po każdym etapie postój i wspólny start do dalszego etapu. Szczegółowa trasa biegnie przez Zgierz, Ozorków, Łęczycę, Krośniewice, Kłodawę, Koło, Uniejów, Szadek, Zduńską Wolę, Łask, Pabjanice Rzgów i Chojny (ogólna przestrzeń około 210 klm.) Norma przebycia wszystkich etapów wynosi 9 godz. 10 min. przy czem wygrywa zawodnik, przebywający cały dystans w czasie jeknajkrótszym. Początek biegu o godzinie 5 rano, z lokalu towarzystwa (Piotrkowska 174). Pierwszych 10 zawodników otrzymuje nagrody w postaci złotych i srebrnych żetonów. Udział w biegu mogą wziąć wszyscy kolarze towarzystw, mających siedzibę na terenie woj. łódzkiego i zrzeszonych w PZTK. Zapisy przyjmuje komisja sportowa ŁTK. w lokalu klubu do dnia 22 lipca włącznie, w środy i piątki w godzinach 20—23. Przyjmowane są także zgłoszenia pisemne. Wpisowe wynosi zł. 5. Spodziewany jest udział najlepszych szosowców łódzkich, wobec czego bieg zapowiada się bardzo ciekawie.

CASINO

Ostatnie 3 dni występów fenomenalnej

CLAIRE BAUROFF (HRABINA ZICHY)

która odtańczy: 1) „Accelerationen" Wiedeński walc, muzyka Johana Strausa. 2) „Kokieterja", 3) Taniec groteskowy „Gapa".

Ulubieniec łódzkiej publiczności

Władysław Lin

w nowym repertuarze:

1) „Kisz-Misz" łódzkie. 2) „Panie to stare. 3) „Kręciałek"

Marja Bielecka

sopran opery warszawskiej odśpiewa:

1) „O gdyby smutek mój"!.." 2) „Hej, będę żyć". 3) Arja z opery „Madame Butterfly". 4) Arja z opery „Tosca".

W PROGRAMIE KINEMATOGRAFICZNYM:

Pogodny, jasny, przemiły film wiedeński — **Pogodny, jasny, przemiły film wiedeński**

„Jej wysokość tańczy walczyka"

przeróbka słynnej operetki Aschera, osnutej na tle romansu arcyksiężniczki z pięknym skrzypkiem.

Imponujący bal dworski. Autentyczne pałace cesarskie. Znakomite odtworzenie życia przedwojennego Wiednia!

W rolach głównych: **KLARA ROMMER i WALTER RILLA**

Początek przedstawień o godz. 4.30, występów artystycznych o 8 i 10 wiecz.

SPLENDID

Narutowicza 20. **Narutowicza 20.**

Dziś i dni następnych
Wielki podwójny dwugodzinny program

1

Skompromitowana MĘŻATKA

Wielki dramat erotyczno-życiowy, 10 aktów z życia kobiety à la garconne.

Skandaliczna historja poszukującej wrażeń i emocji młodej mężatki, którą opętała i skompromitowała banda wyrafinowanych szantażystów. — Życie panny i mężatki w dobie charlestona! Wolnomyślne poglądy współczesnej mężatki! Miodowe miesiące nowoczesnego małżeństwa! Awantura miłosna! Ryzykowne przygody „modnej kobiety!"

W roli tytułowej rozkoszna

LAURA LA PLANTE

Najczarowniejsza kokietka ekranu, bohaterka filmu — „Białe Noce", w swej najnowszej kreacji. —

Przepych wystawy! Fascynująca treść! Świetna gra!

2

DZISIEJSZA MŁODZIEŻ

Pełna iskrzącego humoru komedja wybryków młodzieńczych w 10 akt.

W roli głównej wiośniana

BETTY BLYTHE.

Początek seansów o godz. 6-ej wiecz.

Szkoła przygotowawcza

(7-mio kl. prywatna powszechna)

Marji Wesołkówny

ul. Piotrkowska 84,

przyjmuje chłopców i dziewczynki od lat 7-miu i **gruntownie** przysposobia do szkół średnich.
Przy szkole zakład freblowski **z ogrodem** dla dzieci od lat 4.
Liczba dzieci ze względów wychowawczych ograniczona,
Zapisy informacje od dn. 22-go sierpnia

Poszukuję pokoju

przyzwoicie umeblowanego z absolutnie niekrępującem wejściem, pościelą i usługą.

Oferty sub „T. G." do administr. Republiki

Dr. med.

Grzegorz Rozenberg

choroby wewnętrzne
Spec. choroby żołądka, kiszek i wątroby

powrócił

Gdańska (Długa) 44 — Telef. 24-44
przyjmuje od 8.30—9.45 z rana i od 5.30—7 w.
w niedzielę od 9—11

Lekarz-dentysta

TADEUSZ BABAD

Łódź, Nawrot 1'a Tel. 25-22

Lekarz-dentysta

H. Lewita-Fuchs

Piotrkowska 50, tel. 21-36.
Przyjmuje od g. 10—1 i od 3—6 wiecz.

Dr. J. BETTER

ordynuje jak w latach ubiegłych
w Krynicy willa „Krakus"

Leczница

Lecznica lekarzy specjalistów i gabinet lekarsko-dentystyczny —

„SANITAS"

Cegielniana 29, tel. 44-51

Przyjmuję nast. lekarze spec.

Dr. Engel	Dr. Laski
Dr. Frid	Dr. Sz. Małowist
Dr. Gersztajn	Dr. Mortkowicz
Dr. Gutsztadt	Dr. Prybulski
Dr. Imich	Dr. H. Rakowski
Dr. Izygson	Dr. G. Rozenberg
Dr. Kacenelson	Dr. Rozenblattowa
Dr. S. Kantor	Dr. Szajerowicz
Dr. Lewinson	Dr. A. Sztajnberg
Dr. Lewinsonowa	Dr. I. Sztajnberg

Lekarze dentyści:

Cukier	Krenicka-Cypin
Grinsztajn-Harkawi	Szacka.

Analizy moczu, krwi, plwocin i t. d.

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku. —

Piotrkowska 294, tel. 22-89 przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje opatrunki.

Porada 3 złote. Wizyty na mieście. Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.
W niedziele i święta do godz 2 po poł.

DO SPRZEDANIA

DOMEK-LETNISKO

składający się z 2 pokoi, kuchni i przed pokoju z pół-morgowym ogrodem owocowym w Rąbieniu pod Aleksandrowem Cena 7 tysięcy złotych gotówką, lub też zamienię na 2 pokojowe mieszkanie w Łodzi z odpowiednią dopłatą. — Oferty proszę składać w administracji pod **„DOMEK 700".**

Lekarz - dentysta

F. Horowicz

przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294.
codziennie od godz 2—7 wiecz.

Dr. med.

Różaner

Dzielna № 9.
Tel. № 28-98.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Przyjmuje od 8—10 i od 5—8
Leczenie lampą kwarcową
Oddzielna poczekalnia dla Pań.

Ogłoszenia drobne

Sklep z mieszkaniem do sprzedania Wiadomość: Cegielniana 91.

Letnisko, Pokój z kuchnią do wynajęcia z powodu wyjazdu zagranicę na końcu wsi Kraszew stacja Andrzejów w willi Augusta Szmittera.

Prenumerata W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranicą 7 złotych miesięcznie.— Odnoszenie do domów 10 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44
Telefon administracji 22-14 — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: 40 groszy za wierz milimetrowy (na stronie 4 szpalty). Zaręczynowe i zaślubin. po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najmn. 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej.

Za wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republiki" Łódź, Piotrkowska 49 115. Redaktor odpow. Józef Burman.